

MAŁGORZATA BORÓWKO

ur. 1952; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, rodzina, dziadek, Franciszek Osiak, babcia, Stefania Osiak, ojciec, Franciszek Stefan Osiak, księgarnia Franciszka Osiaka, ulica Pstrowskiego, sprzedaż księgarń

Sprzedaż księgarni Franciszka Osiaka

Dziadek był człowiekiem spełnionym, miał udane bardzo życie rodzinne. Natomiast w 1980 roku spotkała nas tragedia, mianowicie zmarł na raka trzustki, w ciągu 2 miesięcy, mój tata. Mój tata jakby był naturalnym spadkobiercą księgarni. Nie wiadomo, czy by do tego doszło, czy by się tego podjął. Tata był kierownikiem księgarni Veritas przez wiele lat, no i wykazywał te same zainteresowania co dziadek. Mój tata nie skończył studiów, ale miał częściowo studia polonistyczne i na SGH ekonomiczne, i ogromną wiedzę i doświadczenie właśnie z zakresu księgarstwa. Natomiast odszedł z tego Veritasu i po pewnym czasie odnalazł się w Elektroprojekcie, to może dziwnie brzmi taki przeskok, jako pracownik administracyjny w momencie, kiedy oni budowali i organizowali tę instytucję. I tam mu się bardzo podobało, więc nie było pewne, czy faktycznie się tym zajmie, czy się nie zajmie, niemniej on był naturalnym kontynuatorem. I jego zabrakło. A już dziadek miał swoje lata i, jak powiedział, coraz trudniej robiło się interesy. Pewne rzeczy nawet od strony takiej formalnej mu się bardzo nie podobały, bo się sytuacja jeszcze bardziej pogorszyła działalności już formalnie tolerowanej, wspieranej, ale to już nie było na dziadka siły i nerwy. Ale bezpośrednią przyczyną [sprzedaży księgarni] była śmierć mojego taty. Nie miał kto kontynuować, wszyscy mieli swoje zawody, zawody takie, które wymagały przygotowania. Dziadek miał 3 synów: mojego tatę, który właśnie szedł mniej więcej w tym kierunku, chociaż swoją drogą, natomiast drugi syn miał takie przedsiębiorstwo, taką jakby małą kopalenkę kredy i przetwórstwa, to było bardzo intratne zajęcie, któremu się poświęcił całkowicie, więc nie wchodził w grę, zresztą nigdy tym się nie interesował; trzeci syn ukończył Politechnikę Warszawską, był geodetą tutaj przez wiele lat, jakieś istotne funkcje w Lublinie pełnił w tej geodezji, później po transformacji miał swoją firmę geodezyjną. Najmłodsza córka była doktorem chemii. My byliśmy za młodzi i też już na studiach i to takich, no, bardzo specjalistycznych, bo to była medycyna, chemia, anglistyka, ale bez zacięcia

bibliofilskiego, jeden z dwóch wnuków na politechnice – odeszliśmy od tego. I dlatego po analizie, rozmowach dziadek podjął taką decyzję. No, później miałam oczywiście na uniwersytecie całe korowody moich kolegów z pretensjami do mnie, że księgarnia to już nie ta księgarnia, no ale co ja mogłam zrobić? Po pierwsze, to nie ja decydowałam, a po drugie, no, ja mogłam tylko powiedzieć tak: „Dziadku kochany, jak mi to dasz, to ja się podejmę to kontynuować”. A nie czułam się przygotowana do tego, inne już plany miałam.

I tak niestety takie rzeczy przechodzą w inne ręce. Ale to jest naturalne, że księgarnia jest nie ta, bo jej charakter jest kształtowany przez właściciela, więc jak się właściciel zmienia – zmienia się charakter. Starzy klienci są rozczarowani, ale to są nowe warunki. Inny świat zupełnie. Po prostu trzeba się cieszyć z tego, co było. No, opowiadać, że było, wspominać, docenić rolę taką, powiedziałabym, kulturotwórczą w Lublinie, bo to było dostarczanie wiedzy. No, tysiące, dziesiątki tysięcy książek przeszły przez dziadka ręce, różnego typu: od jakichś beznadziejnie głupich komiksów, do wspaniałych komiksów i zabytków.

Księgarnia była sprzedana nie tak bezpośrednio po śmierci taty. [To był] jeszcze stan wojenny, pamiętam. Natomiast [dziadek] zaczął w ogóle działalność tutaj w Lublinie w [19]46 roku. Proszę zauważyć, że dziadek około 5 lat żył po sprzedaniu tej księgarni, a babcia to jeszcze wcześniej, bo w [19]82 roku zmarła, nawet jeszcze nie wzięła przysługującej jej emerytury. No bo dziadek i babcia musieli sobie płacić pieniądze na emeryturę, każdy prywatny przedsiębiorca tak musiał robić. Babcia w ogóle nie dostała żadnej emerytury, no bo biedna nie zdążyła, czyli pracowali praktycznie do końca życia. To było bardzo wyjątkowe miejsce.

Data i miejsce nagrania	2022-05-25, Lublin
Rozmawiał/a	Jaonna Kijek
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"